WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, środa 22 grudnia 1937** **Nr. 351**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

O koloniach i Dalekim Wschodzie mówi min. Eden w Izbie Gmin

Londyn 22. 12. (L) Minister spraw zagra nicznych Eden, który zabrał głos w Izbie gmin po premierze, poruszając zagadnienia kolonialne oświadczył: W pewnych kołach krążyły pogłoski, iż rząd zamierza dojść do porozumienia z Niemcami w dziedzinie kolonialnej kosztem innych państw. Korzystam z tej okazji, by publicznie i kategorycznie stwierdzić, iż nic nie może być bardziej sprzeczne z zamiarami rządu brytyjskiego, jak wysuwanie podobnych propozycyj. Mogę dodać, iż podobnie, jak nie szukamy rozwiązania zagadnienia kolonialnego kosztem innego mocarstwa, nie dążymy również do rozwiązania trudności europejskich kosztem jakiegokolwiek państwa w Europie. Podobna polityka nigdy nie byłaby aprobowana przez Izbę gmin. Podobne pogłoski nie powinny się powtarzać, są one najzupełniej bezpodstawne i oczywiście odzywają się przykrym echem w krajach, których dotyczą. Twierdzono, iż myślimy o porozumieniu i ożywieniu pewnych przedwojennych rokowań, dotyczących terytorium portugalskiego. Pragnę zaznaczyć z całym naciskiem, iż o ile o nas chodzi, przedwojenne propozycje są pogrzebane i nie mamy najmniejszego zamiaru ożywiania ich.

Przechodząc do kryzysu na Dalekim Wschodzie, min. Eden powiedział: Są dwojakiego rodzaju sankcje: Sankcje nieskuteczne, które są nie warte tego, by je stosować i sankcje skuteczne, pociągające za sobą ryzyko wojny, jeżeli nie z całą pewnością wojnę. Uważam, iż nie należy rozpatrywać tego rodzaju akcji na Dalekim Wschodzie, chyba że ma się przekonanie, iż tego rodzaju polityka będzie mogła być poparta przeważającą siłą.

Jestem przekonany iż nie może być pewności trwałego pokoju, dopóki ład międzynarodowy nie zostanie ogólnie przyjęty przez narody i dopóki nie nastąpi pewne ograniczenie zbrojeń. Dopóki to nie nastąpi, będziemy musieli żyć w tym okresie zaostrzonej niepewności.

Powracając do zagadnienia Dalekiego Wschodu, min. Eden podkreślił, iż W. Brytania posiada na Dalekim Wschodzie poważne interesy, których musi bronić. Zdaniem naszym, obecny konflikt doprowadzi do wielkiego zubożenia na Dalekim Wschodzie. Dotknie ono wszystkie narody, bez względu na to, jakimi mogą być ich najbliższe wojenne zdobycze. Istnieją trzy wielkie zasady, którymi musimy się kierować: 1) należy uczynić wszystko, co będzie możliwe w celu przywrócenia pokoju, 2) musimy wespół z innymi wykonać nasze zobowiązania międzynarodowe, 3(musimy bronić naszych własnych interesów i oczywiście również brytyjskiego terytorium.

Dr. Wygodzki ofiarą chuligańskiego napadu

Wilno 22. 12. (A) Wczoraj późnym wieczorem został pobity przez kolporterów „Falangi" b. poseł dr Wygodzki. Do przechodzącego ulicą Wileńską dra Wygodzkiego zbliżyła się grupa kolporterów „Falangi" którzy zaproponowali mu kupno numeru. Dr Wygodzki odmówił falangistom, a wtedy ci rzucili się na sędziwego lekarza i pobili go. Przechodnie wyrwali go z rąk bestialskich chuliganów i odprowadzili do domu.

Zgon Kelloga

Waszyngton. 22. 12. (R) Dziś zmarł tu wybitny mąż stanu Kellog, dokładnie w dniu w którym ukończył 79 rok życia.

Zmarły mąż stanu był w okresie powojennym ambasadorem USA w Londynie, a następnie sekretarzem spraw zagr., w którym to charakterze podpisał latem 1926 r. w Paryżu pakt międzynarodowy, z którym połączone jest na zawsze jego nazwisko. Po wycofaniu się z czynnej polityki — Kellog otrzymał nagrodę pokojową Nobla.

„Tendencje syjonistyczne"

wykrył G. P. U. wśród redaktorów „Emes"

Warszawa 22. 12. (A) Z Moskwy donoszą, że na zarządzenie ministerstwa spraw zagranicznych GPU. przeprowadził rewizję w redakcji „Der Emes" organu Jewsekcji. Podobno skonstatowano tendencje syjonistyczne u niektórych współpracowników tego pisma z redaktorem Blumsteinem na czele. GPU twierdzi, że odkryto obszerną korespondencję z Palestyną.

Także w Biro Bidżanie aresztowano kilku działaczy pod tym samym zarzutem.

Nr. akt. I. KZ. 548/37. Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego. Dnia 27 listopada 1937 r. Sąd Apelacyjny w składzie: Przewodniczący: Wiceprezes S. A. Dr. K. Gniewosz. Sędziowie: S. S. A. Dr. J. Ostręga, S. S. A. Dr. W. Łaba w sprawie prasowej z powodu zajęcia numeru 273 a) dziennika „Nowy Dziennik" z daty Kraków 5 października 1937 r. rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie na postanowienie Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 12 października 1937 r. Sygn. IV. Pr. 263/37, którym uchylono zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 października 1937 r. konfiskatę dziennika „Nowy Dziennik" z daty Kraków 5 października 1937 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na str. 3-ciej p. t. „Zmiany w kierownictwie Związku M. P." — po wysłuchaniu wniosku Prokuratora

p o s t a n o w i ł:

1) Zażalenie uwzględnić i uchylić zaskarżone postanowienie:

2) zatwierdzić po myśli §§ 489 i 493 austr. p. k. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 6 października 1937 r. konfiskatę czasopisma „Nowy Dziennik" Nr. 273 a) z daty Kraków 5 października 1937 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na str. 3-ciej p. t. „Zmiany w kierownictwie Związku M. P.;

3) zakazać dalszego rozszerzania skonfiskowanego artykułu i nakazać ogłoszenie tego zakazu w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowy Dziennik" i w Dzienniku urzędowym;

4) nakazać zniszczenie całego nakładu skonfiskowanego druku.

U z a s a d n i e n i e:

Treść zajętego artykułu zawiera znamiona przestępstwa z art. 170 k. k., ponieważ artykuł ten zawiera nieprawdziwą wiadomość, że sędzia sądu apelacyjnego Olbromski został kierownikiem Związku Młodej Polski. W związku z enuncjacją p. Ministra Sprawiedliwości i przepisem art. 121 pr. o ustroju sądów powszechnych. że sędziemu nie wolno brać udziału w życiu politycznym, artykuł ten może wzbudzić błędne mniemanie, iż sędziowie mimo tego zakazu biorą udział w życiu politycznym, co w szerszej konsekwencji może wywołać niepokój publiczny. Przewodniczący: Dr. K. Gniewosz w. r. Protokolant: sekr. Z. Domosławska w. r. Za zgodność: podpis nieczytelny

PROGRAM RZĄDU

w oświetleniu prem. gen. Składkowskiego

Warszawa, 22. 12. (A) Jak już w wydaniu porannym krótko donieśliśmy, wygłosił premier Gen. Składkowski na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej dłuższe przemówienie, odpowiadając niektórym dyskutentom, którzy przemawiali w dyskusji nad budżetem prezydium rady ministrów. W uzupełnieniu podanego już zwięzłego streszczenia zamieszczamy pełny tekst mowy p. premiera:



Wysoka Komisjo! Wypada mi podnieść z wdzięczności atmosferę objektywności i wyrozumiałości dla prezydium Rady ministrów i ogólnych wytycznych rządu, które panowały na dzisiejszym posiedzeniu, do tego stopnia, że nawet ja, okrzyczany jako nerwowiec, nie miałem sposobności ingerować (ogólna wesołość).

Przypuszczam, że jest to zasługą w dużej mierze p. ref. Zakliki, który w swoim pouczającym, rzeczowym, głębokim a jednocześnie wyrozumiałym referacie potrafił przedstawić wysokiej komisji, że jednak w tym prezydium żadne okropności się nie dzieją.

Przyznam się, że gdy kolega Zaklika zjawił się „ante portas" w prezydium i przyszedł do nas, to troszkę jednak obawialiśmy się go, bo każdą sprawę brał pod światło i bardzo długo ją przeglądał. Poświęcił dużo pracy, ale mam wrażenie, żeśmy wszystko zrobili, aby mu tej pracy nie utrudniać i aby rzeczywiście mógł nabrać tego przekonania, które był łaskaw w swoim objektywnym referacie wyrazić.

Ponieważ często podnoszony jest zarzut, którego nie podniósł pan kolega Zaklika, że prezydium właściwie pracuje za mało, celem koordynacji prac innych panów ministrów, że ten rząd tak się trzyma, że codziennie powinien się przewrócić — prawda?, mówi się najczęściej, że ten rząd nie ma swojego programu, że jest to rząd bezprogramowy.

No, byłoby to wielką zręcznością, aby bez programu móc półtora roku ciągnąć. Ale wszystko jedno.

Ponieważ się to mówi tutaj, chciałbym wysokiej komisji oświadczyć mniej więcej to samo co w z. r., tj. że program rządu uzgadniam nie za pomocą pism rozsyłanych do ministrów które przechodzą przez referentów i że referentów fachowych wysłuchuję tylko jako elementu decyzji, jako jednej z danych. Jest mi obojętne, czy są oni zadowoleni czy nie ze mnie. O tym rozmawiam bezpośrednio z ministrami, jako tymi, którzy są odpowiedzialni za swoje prace.

Wytyczne programu

Za program rządu uważam nie ten program, który się wygłasza i którego się potem najczęściej nie wykonuje tylko owe wytyczne prace rządu, które są orientacyjnymi punktami dla wszystkich okrętów, z których składa się właściwa eskadra rządu, a które powinny płynąć w jednym kierunku. Te wytyczne prac rządu są następujące:

1) czynnik obrony państwa i tu wysiłki wszystkich ministrów zmierzają do tego, aby ten czynnik był jak najwięcej podniesiony i aby jak najlepiej prosperował. Chociaż są może rzeczy, o których wspomniał kol. Dudziński. braki są przecie wszędzie, ale to jest jeden ze słupów, na który płyną okręty eskadry rządowej.

2) Drugim takim słupem, takim programem ogólnym to są, jak koledzy dobrze wiedzą — ogólne wytyczne gospodarcze, które trzyma mocno w swoim ręku wicepremier Kwiatkowski. — Ten program dał swoje osiągnięcia, które nie są programem pisanym tylko na papierach, ale dał, jak koledzy wiedzą, w ciągu tego półtora roku swoje wyniki.

3) Trzecim słupem wytycznym, do którego stosować się muszą ministrowie, to są wytyczne polityki zagranicznej, dla której pracować muszą wszystkie resorty i do której się przystosować muszą Określeniem tej polityki zagranicznej jest właśnie własne oblicze Polski w życiu międzynarodowym.

Wreszcie czwartym takim słupem, który jest najbardziej dla polityki wewnętrznej państwa charakterystyczny, jest dążenie do sprawiedliwości społecznej. Pracujemy nad tym już półtora roku, a co do jej wyników mógłbym przytoczyć dużo przykładów, których Wysokiej Izbie oszczędzę, bo są one znane.

To są mniej więcej cztery takie punkty, cztery słupy wytyczne, na które kieruje się mój rząd. Z nich wynikają wszystkie inne poczynania rządu.

Stosunek do prasy

Przechodzę teraz do rzeczy poruszonych przez pp. kolegów. — Przede wszystkim chciałbym odpowiedzieć na pytanie dotyczącego mojego stosunku do prasy i tego co się z prasą dzieje. Proszę Wysokiej Komisji, Prasa jest w bardzo ciężkiej sytuacji, i my jesteśmy w ciężkiej sytuacji, dlatego, że jak koledzy wiedzą i czują nie przeżywamy najłatwiejszego okresu w życiu Polski w tej chwili. Tworzą się nowe organizacje społeczne i polityczne, tworzą się nowe rzeczy, które muszą powodować szereg tarć. Stąd szereg plotek, stąd szereg niedomówień i szereg rzeczy, o których można albo pisać, albo nie. Aby kolegom przedstawić, jak ja się na tę sprawę zapatruję, odczytam mój okólnik do władz, który wydałem po pobycie u mnie pp. przedstawicieli prasy, przy czym proszę pana prezesa, aby był łaskaw uznać ten okólnik za poufny.

Premier odczytuje okólnik, po czym mówi dalej:

Proszę kolegów, uważałem za stosowne te rzeczy ostro postawić dlatego, że tworzył się wąż, który nie miał końca. Prasa była rozgoryczona na urzędników, urzędnicy byli rozgoryczeni na prasę i stąd powstała sytuacja prawie bez wyjścia.

Oczywiście stosuje się to do każdej prasy, nigdzie w tym tajnym okólniku nie jest napisane, że to jest tylko do prasy polskiej.

Urzędnicy

Teraz chciałbym przejść do sprawy t. zw. wyższych i niższych urzędników i ich odpowiedzialność. Już naprawdę 10 lat mija, jak mam na swoim sumieniu tylu wojewodów, co może żaden minister w Polsce. A więc nie oszczędzam tych ludzi wyżej postawionych, o ile uważam, że praca ich nie jest pożyteczna dla państwa. Robię to w sposób jasny i jawny, może mało przyjemny, ale robię to tak, jak uważam, że jest najpożyteczniejsze dla państwa.

Dlatego jeżeli podnosi się tu, że są procesy niższych funkcjonariuszy — przede wszystkim starostowie nie są niższymi funkcjonariuszami, koledzy wiedzą, że to są wyżsi urzędnicy o samodzielnej pracy — to muszę powiedzieć, że nie pociąga się do odpowiedzialności tylko niższych funkcjonariuszy w przeciwieństwie do wyższych. Nie zadowalam się ukaraniem jakiegoś posterunkowego, czy pomocnika kancelaryjnego, że to on właśnie jest winny... Jak koledzy wiedzą przez ten okres, który tu jestem również ruszałem wojewodów i pociągałem ich do odpowiedzialności.

Co się tyczy tego, że urzędnicy dowiadują się o tym, że są zwolnieni przez radio, co nawet było bardzo silnie podkreślone przez p. Dudzińskiego, to muszę powiedzieć, że czasy, kiedy trębacz przyjeżdżał na białym koniu i przywoził jakiemuś dostojnikowi łaskę, albo niełaskę władzy, te czasy już minęły. Ja właśnie pracuję w ten sposób, że kto jest zły, to go usuwam, informując o tym opinię publiczną. Nie wiem, czy w danej chwili pismo już doszło do usuniętego. Przecież nie mogę się dowiedzieć, czy do wszystkich usuniętych doszły już w tej chwili pisma. Rzeczą sprawności wojewodów jest doręczać te pisma w porę.

Ze wszystkimi wojewodami, gdy ich zwalniam odbywam ciężkie konferencje. To samo robią z mojego polecenia wojewodowie ze zwolnionymi starostami. Może zdarzyć się nawet, że starosta wyjechał i po przyjeździe dowiedział się, że go zwolniono, na to nic przecie nie poradzę. Zresztą obojętne jest, skąd człowiek dowiaduje się tej smutnej wieści. Staram się, żeby to nastąpiło drogą służbową, to jest najlepszą drogą i tu Dudziński ma rację.

Proszę kolegów, muszę być surowym przełożonym, nigdy nie mówię swoim podwładnym, że jestem dla nich dobry, ale za to muszę ich bronić jeżeli widzę, że są niewinni, albo wypełnili moje rozkazy i dlatego twierdzę, że te zarzuty „poniewierki niższych urzędników", który użył p. Dudziński są powodowane jedynie jego znanym dobrym sercem, co powszechnie jest wiadomo. (Wesołość).

Mniejszości narodowe

Również proponuję nie omawiać dziś spraw mniejszościowych, gdyż kilku kolegów oświadczyło, że będą te sprawy uzupełniać w czasie rozpatrywania budżetu M. S. Wewn. Zbiorę wtedy wyniki całej dyskusji, również od kolegów innych resortów i odpowiem na wszystko z właściwą mi szczerością. To samo dotyczy spraw samorządowych, które tu poruszono.

„Nerwowość i tajemniczość"

Żałuję bardzo, że nie jest obecny kol. Jabłoński. Jak mnie nie ma, to podkreśla sprawę stosunku rządu do parlamentu, a jak ja chcę to wyjaśnić, to jego nie ma. Nie jest to więc przyjemne, no, ale być może, że mu coś wypadło. Kol. Jabłoński był łaskaw charakteryzując stosunek rządu do parlamentu użyć, jako słów określających: „Nerwowość i tajemniczość".

Być może, powiedział to, celem zafrapowania Wysokiej Komisji. Nie wiem, czy zafrapował Wysoką Komisję, mnie przynajmniej bardzo zafrapował. Boję się wziąć to dosłownie, bo z tego by wynikało, że na posiedzeniu Sejmu zjawia się jedenastu zamaskowanych gentlemanów, szczękających zębami ze strachu i zasiada w fotelach ministerialnych. (Wesołość)

Tak to wyglądało i ja sobie to tak przedstawiałem w pierwszym momencie. Pracowałem z kol Jabłońskim z wielkim dla mnie pożytkiem, kiedy naświetlał mi sprawy rolnicze w woj. białostockim. Dlatego biłem się w głowę, co znaczą te słowa: „Nerwowość i tajemniczość".

Wreszcie doszedłem do przekonania, że to są te dwa wypadki, w których marszałek Sejmu przywołał mnie, jako posła do porządku, że to wtedy — zdaniem kol. Jabłońskiego — zachowałem się nerwowo. Wyglądałoby to na to, że mnie zwykle nie ma na posiedzeniu, że nie przychodzę na żadne posiedzenia: Niema go, wreszcie przychodzi i robi awanturę.

Otóż przeciwnie, ja przychodzę na każde posiedzenie i słucham bardzo starannie tego co panowie koledzy mówią, a reaguję wtedy, kiedy muszę zareagować. Gdy jeden z naszych kolegów powiedział rzecz, z której mogłoby wynikać, że my starsi legioniści nie tak cenimy zdanie Komendanta jak młodzi, to musiałem zaprotestować. Kiedy jeden z naszych kolegów

w ten sposób przytoczył opis nadania wysokiego odznaczenia zaprzyjaźnionego państwa, że nosiło to charakter ośmieszający, to jakże ja jako szef rządu nie mogłem zaprotestować?

Wyobraźcie sobie koledzy, że w jakimś parlamencie poseł nawet wbrew swoim intencjom, ośmieszyłby sposób nadawania „Virtuti Militari", albo krzyża „Polonia Restituta", a obecny przy tym szef rządu nie zaprotestowałby, mielibyśmy o to śmiertelną obrazę do tamtego rządu".

„200 morowych chłopów"

Musiałem zaprotestować i nic na to nie mogę poradzić. To była celowa, konieczna reakcja, która była moim obowiązkiem. — Dlatego myślę, że prócz tych dwóch cech, nerwowości i tajemniczości, które przytoczył kol. Jabłoński, można i w stosunku do prac Wysokiej Izby dodać jedną cechę, to jest sumienności, że sumiennie przychodzę na każde posiedzenie, zapisuję wszystko uważnie, staram się z tego wyciągnąć wnioski i przykładam największą wagę do tego, co koledzy mówią, a jeżeli reaguję nieraz, to niech koledzy wezmą pod uwagę, że was jest 200 morowych chłopów, a ja jeden. — (Na sali wesołość).

Więc nie jest rzeczą tak łatwą na wszystko od razu odpowiadać. Każdy z kolegów, może przygotować swoje przemówienie, a ja muszę w każdej chwili reagować i to w sposób celowy.

Premier zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że ceni wszystko to, co się mówi i ma zaufanie dla pracy posłów i podkreślił że nie przybiega do posłów z prośbą o pełnomocnictwa dekretowe ale przedkłada projekty ustaw i czeka z cierpliwością, aż zechcą je odrzucić lub uchwalić.

KONFERENCJA W WIĘZIENIU

Warszawa. 22. 12. (A) W jednym z więzień we wschodniej Małopolsce odbyło się w tych dniach sensacyjne spotkanie między b. marszałkiem Ratajem, przewodniczącym Stronnictwa Ludowego, a prezesem Stronnictwa Ludowego we wschodniej Małopolsce, b. posłem Gruszką, który od 5-ciu miesięcy tzn. od czasu znanych zajść chłopskich na terenie Małopolski wschodniej przebywa we więzieniu. Były marszałek Rataj, otrzymał zezwolenie władz na widzenie z aresztowanym b. posłem Gruszką i konferencja w więzieniu trwała kilka godzin.

CZY REPUBLIKANIE ZDOBYLI TERUEL?

Paryż, 22. 12. (A) Prasa paryska zamieszcza sprzeczne wiadomości o wyniku ostatnich walk pod Teruel. Obok komunikatów sztabu gen. Franco, donoszących o sukcesach jego wojsk, dzienniki zamieszczają liczne depesze z Barcelony i Madrytu, w których jest mowa o zajęciu Teruel, co miało nastąpić wczoraj wieczorem.

* * *

Paryż, 22. 12. (A) Gen. Queipo de Llano w swym przemówieniu radiowym oświadczył, iż nie ma żadnych wiadomości o zajęciu Teruel przez wojska rządowe. Queipo de Llano dodał, iż zajęcie Teruel byłoby zresztą tylko epizodem bez większego znaczenia. Kończąc swe przemówienie, generał podkreślił, iż komunikat kwatery głównej gen. Franco donosi o postępach wojsk narodowych na odcinku Teruel.

6 OFIAR KATASTROFY AUTOBUSOWEJ

Meksyk, 22. 12. (R) W stanie Guanajuato autobus, prowadzony przez pijanego szofera, wpadł na samochód turystyczny, który został rozbity. Sześć osób zginęło, a kilka jest rannych.

DRUŻYNY OCHRONNE NA WIDOWNI

Co się dzieje na froncie młodzieży

Warszawa, 22. 12 (B) Jak donosi dzisiejszy „Kurier Polski", z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości, że pomiędzy skłóconemi ugrupowaniami młodzieży t. zw. narodowo-radykalnej i narodowej

rozgorzała na dobre walka w terenie.

Od kilku tygodni ożywioną działalność na prowincji rozwija „Falanga", koncentrując swoje wysiłki przede wszystkim na pozyskanie środowisk młodzieży, pozostających pod wpływami Stronnictwa Narodowego i operując metodą wywoływania rozłamów.

„Warszawski Dziennik Narodowy" doniósł niedawno z triumfem o klęsce warszawskiego adwokata Rościszewskiego z „Falangi" na terenie Lublina a wczoraj poinformował nas z widoczną radością o „niefortunnym występie „Falangi" w Sokołowie Podlaskim, o porażce propagatorów „przełomu" w tym miasteczku

Należy zaznaczyć, że w terenie uwijają się również agitatorzy grupy radykalno - narodowej „ABC" oraz wysłannicy Związku Młodej Polski. Jak widać

młodzież miast i miasteczek ma obecnie nie mało atrakcyj i dużo okazyj do politykowania, zamiast uczyć się lub pracować.

Do konfliktu między ZMP a młodymi Stronnictwa Narodowego przyszło w Poznaniu.

W Poznaniu zostały wprowadzone w ruch drużyny ochronne ZMP.,

które musiały bronić przybyłego z Warszawy „führera" Rutkowskiego. Drużyny „działały" w sali Domu Rzemieślniczego, gdzie przemawiał p. Rutkowski, oraz przed gmachem. Szereg osób został pobity.

Prof. który przeciwstawił się ghettu ławkowemu

dochodzi swych praw w Sądzie Pracy

Warszawa, 22. 12. (A) W Sądzie Pracy w Warszawie odbędzie się w najbliższych dniach sensacyjny proces na tle prób wprowadzenia ghetta ławkowego w niektórych szkołach średnich w Warszawie. Sprawa ta będzie odgłosem konfliktu z nauczycielem Muellerem z gimnazjum „Oświata". Jak donieśliśmy swego czasu, profesor polonistyki Mueller na żądanie uczniów endeckich, aby przesadził Żydów na lewą stronę sali, odezwał się: „przenieście tam także Chrystusa".

W rezultacie po wielu awanturach i po nagonce prasy endeckiej prof. Mueller został usunięty z posady bez odszkodowania. Złożył on przeto skargę do Sądu Pracy, domagając się ustawowego odszkodowania. W tych dniach sprawa będzie rozpatrywana przez sąd Pracy.

Brytyjska kontrakcja radiowa

Londyn 22. 12. (L) W związku z propagandą antybrytyjską, uprawianą przez niektóre radiostacje zagraniczne, zwłaszcza włoskie, rząd brytyjski postanowił powołać do życia w ramach brytyjskiej organizacji radiowej sepcjalny wydział informacyj przeznaczonych dla zagranicy. Wydział ten będzie nadawał wiadomości i komentarze celem przeciwstawienia się radiowym ośrodkom propagandowym, kierowanym przeciwko interesom brytyjskim. Przede wszystkim chodzi o Amerykę południową, dla której wiadomości będą nadawane w językach portugalskim i hiszpańskim oraz Bliski Wschód, dla którego wiadomości nadawane będą w języku arabskim. Na kierownika tego nowego działu, który zostaje uruchomiony z dniem 1 stycznia, powołany został dotychczasowy korespondent dyplomatyczny „Times" p. Artur Barker, niegdyś długoletni korespondent „Timesa" w Warszawie.

Japonia nie toleruje pacyfistów

Tokio. 22. 12. (L) Agencja Reutera donosi, iż japońskie ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało społeczną partię ludową na obszarze całej Japonii oraz radę związków rolniczych. Przed kilku dniami dokonano w kołach rozwiązanych stronnictw licznych aresztowań. Około 70 osób osadzono w areszcie. Powodem tych aresztowań było naruszenie „przepisów o zachowaniu ładu publicznego". Wśród aresztowanych, znajduje się dwóch członków parlamentu, profesorowie uniwersytetu i dziennikarze, znani ze swej działalności pacyfistycznej.

Z FRONTÓW CHIŃSKICH

Szanghaj. 22. 12. (R) Rzecznik dowództwa japońskiego oświadczył prasie, że samoloty japońskie dokonały raidu na Lanczeu, w prowincji Kansu W akcji tej zniszczono 14 samolotów chińskich.

Z dobrego źródła informują, że 30 tysięcy żołnierzy japońskich w ciągu ostatnich trzech dni opuściło Szanghaj. Jak sądzą — oddziały te skierowane zostały do Szantungu i do południowych Chin.

KSIĘSTWO WINDSORU W CANNES

Cannes, 22. 12. (A) Książę i księżna Windsoru przybyli do Cannes wczoraj o godz. 22-ej. Na dworcu powitał ich wicekonsul angielski. Książę i księżna Windsoru zatrzymali się u swych przyjaciół państwa Rogers.

WYPADEK SAMOCHODOWY SZEFA LOTNICTWA FRANCUSKIEGO

Wersal, 22. 12. (A) Wczoraj popołudniu samochód gen. Aude szefa sztabu lotnictwa zderzył się z innym samochodem. Gen. Aude, przewieziony do szpitala w Wersalu, dopiero po dwóch godzinach odzyskał przytomność. Doktorzy stwierdzili bardzo silny wstrząs mózgu.

— ŻYD. SCENA NARODOWA A PALESTYNA. Na powyższy temat wygłosi odczyt jutro, we [illegible] 23 bm. o godz. 8 wiecz. w syjonistycznym Klubie Towarzyskim, Grodzka 71 p. Margot Klausner z Palestyny, inicjatorka i twórczyni Żydowskiej Sceny Narodowej, oraz Instytutu „Moadim" w Tel Awiwie. Wstęp wolny.

„AGENCJA REUTERA DONOSI...“

Syn rabina Juliusz Reuter ufundował mocarstwo prasy

Jak powstały prasowe agencje telegraficzne?

DZIWNIE POJĘTA KONKURENCJA

(h) Dzień w dzień na całym świecie czyta się w gazetach, wydawanych we wszystkich językach i w milionowych nakładach, krótsze i dłuższe wiadomości telegraficzne, zaczynające się od stereotypowych słów: „Agencja Reutera donosi...“ Mało kto jednak zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, jak wygląda właściwie praca tego rodzaju agencji prasowej, bez której dziś żadne pismo na świecie nie mogłoby się obejść. Te agencje prasowe bowiem dostarczają wszystkim dziennikom na całej kuli ziemskiej telegraficznych wiadomości, przesyłanych przez stałych korespondentów do centrali, która rozsyła je w formie biuletynów wszystkim swoim abonentom.

Jeszcze w połowie XIX wieku redakcje gazet niechętnie zamieszczały telegraficzne wiadomości z odległych krajów. Istniał pewien przesąd, że takie wiadomości nie są ścisłe, że są przesadzone, a poza tym redakcje nie chciały ogłaszać tych samych faktów i wydarzeń o których równocześnie w tym samym dniu donosiły pisma konkurencyjne.

ŻYDZI PIONIERAMI

Po krótkim czasie jednak agencje prasowe okazały się wprost niezbędne dla normalnego funkcjonowania gazety. Dzięki nim też prasa stała się owym mocarstwem, które nadaje ton opinii publicznej. Przy tym zaś jest faktem niezwykle ciekawym, iż pionierami na tym polu było kilku przedsiębiorczych Żydów, wśród których czołowe miejsce zajmuje Paul Juliusz Reuter, założyciel słynnej Agencji Reutera.

JOSAFAT = REUTER

Właściwie nazywał się on Izrael Ber Josafat. Urodził się w Kassel w roku 1816, jako syn Samuela Lewiego Josafata, który w wspomnianym mieście sprawował funkcję rabina. Młody Izrael Ber spędził siedem lat w Getyndze, gdzie był zatrudniony w domu bankowym swego stryja. Tam też poznał profesora uniwersytetu słynnego fizyka, Gaiusa, który pracował nad ulepszeniem telegrafu, i zainteresował dla tego wynalazku młodego Josafata.

Po jakimś czasie Izrael Ber przeniósł się do Berlina, gdzie zmienił wiarę i przyjął imię Paula Juliusza Reutera. W roku 1848 przenosi się Reuter do Paryża i tu zaczyna się jego prasowa kariera.

JAK POWSTAŁA AGENCJA HAVASA?

Paryż był w owym czasie ośrodkiem zainteresowań całej Europy, a prasa francuska rozwijała się w niezwykłym tempie i odgrywała dużą rolę w życiu kraju. W związku z tym dawała się odczuwać potrzeba ciągłej, systematycznej informacji, bez której żadna gazeta utrzymać się nie może. Jeszcze w roku 1832 założył w Paryżu pewien Żyd niemiecki, nazwiskiem Bernstein, skromną agencję prasową, która wydawała biuletyn, nie przeznaczony dla szerokich warstw czytelników, a jedynie dla redakcji zarówno francuskich jak i zagranicznych. Po kilku latach Bernstein wyemigrował do Ameryki, a jego przedsiębiorstwo nabył bogaty kupiec francuski Havas, który rozbudował je i powiększył, podawał w swym biuletynie wiadomości zaczerpnięte również z prasy niemieckiej, hiszpańskiej, włoskiej i rosyjskiej i dostarczał je nie tylko redakcjom, ale i ambasadorom, akredytowanym w Paryżu. Z tych małych początków wyrosła z czasem potężna francuska Agencja Prasowa Havasa.

...I BIURO WOLFFA

Przez jakiś czas był Reuter zajęty jako tłumacz u Havasa. Tu zapoznał się z metodami pracy, a po kilku miesiącach zaczął wydawać w Paryżu własną litografowaną „Korespondencję“ dla prasy.

W tym samym roku 1848 rząd pruski uruchomił bezpośrednią linię telegraficzną z Berlina do Akwizgranu. Po roku powstała w Berlinie pierwsza agencja telegraficzna na świecie, której założycielem był Żyd niemiecki dr Bernard Wolff. Biuro Wolffa z początku dostarczało prasie tylko wiadomości giełdowych, z czasem jednak rozszerzyło swój zakres również i na wiadomości z dziedziny polityki.

GOŁĘBIE POCZTOWE ZASTĘPUJĄ TELEGRAF

Nie zastanawiając się długo, Reuter zakłada biuro informacyjne właśnie w Akwizgranie. Tu bowiem mógł w łatwy stosunkowo sposób zdobywać wiadomości z Belgii, Anglii i Francji i przesyłać je telegraficznie do Niemiec. Dzięki swej pomysłowości udało się też Reuterowi zwalczyć różne trudności, jakie stawały na przeszkodzie. Tak np. nie było wtedy jeszcze połączenia telegraficznego między Brukselą a Akwizgranem. Reuter poradził sobie w ten sposób, że nabył 40 gołębi pocztowych, które przenosiły wiadomości z Brukseli do Akwizgranu w przeciągu jednej godziny, czyli w ciągu czasu o 7—8 godzin krótszego, aniżeli kolej żelazna. Otrzymawszy te wiadomości za pośrednictwem gołębi, Reuter natychmiast telegrafował do Berlina, Wiednia czy Petersburga.

„TIMES“ NIE UZNAJĄ REUTERA

Kiedy w roku 1851 uruchomiono w końcu połączenie telegraficzne między Brukselą a Akwizgranem, Reuter przeniósł się do Londynu, zakładając tu z kolei agencję telegraficzną. Wielkie dzienniki angielskie nie od razu zgodziły się na propozycje Reutera, aby za stałą opłatą miesięczną abonować u niego wiadomości z całego świata. Dopiero wtedy, kiedy zgodził się na próbny, bezpłatny miesięczny abonament, niektóre pisma korzystać poczęły z jego usług. Jedynie najpoważniejszy organ City londyńskiej „Times“, w dalszym ciągu nie chciał nawiązać kontaktu z Reuterem.

REUTER WYCHODZI ZWYCIĘSKO

Reuterowi jednak przyszedł z pomocą pewien szczęśliwy przypadek. W roku 1858 cesarz francuski Napoleon III, na przyjęciu urządzonym dla ambasadorów, oświadczył ambasadorowi austriackiemu: „Żałuję mocno, że nasze stosunki z Austrią zepsuły się, proszę jednak zakomunikować swemu władcy, że mój osobisty stosunek do niego pozostał niezmieniony“. Paryska filia Reutera natychmiast drogą telegraficzną poinformowała centralę londyńską o tym oświadczeniu, które miało pierwszorzędne polityczne znaczenie. Wszystkie pisma londyńskie, które miały abonament w Agencji Reutera, przyniosły tę wiadomość na pierwszej stronie, jako sensację niezwykle doniosłej wagi. Jedynie dostojne „Times“ tej informacji nie miały i były zmuszone wydać popołudniu nadzwyczajne wydanie, by czytelników swych poinformować o tym ważnym wydarzeniu. Nazajutrz „Times“, widząc jak śmieszny był ich dotychczasowy opór, zgłosiły się po abonament do biura Reutera.

WIADOMOSCI Z AMERYKI W BLASZANYCH PUSZKACH

Po opanowaniu rynku europejskiego starania Reutera szły w kierunku zdobycia szybkich wiadomości z Ameryki. Bezpośrednie połączenie kablowe między Europą a Stanami Zjednoczonymi nie funkcjonowało jeszcze, wobec czego Reuter radził sobie jak mógł. Tak np. wynajęte przez niego łodzie motorowe oczekiwały u brzegów Irlandii na statki, przychodzące z Ameryki, które w małych blaszanych puszkach przewoziły wiadomości, zdobyte przez korespondentów amerykańskich Reutera. Te puszki przerzucano ze statku na motorówki Reutera, które z możliwie największą szybkością starały się dobić do małego portu irlandzkiego, posiadającego stację telegraficzną, którą zresztą Reuter z własnych funduszów zainstalował, uruchamiając linię długości 60 mil, aby mieć bezpośrednie połączenie z Londynem.

ŚMIERĆ LINCOLNA I WYŚCIG NA MORZU

Kiedy w roku 1865 zamordowany został w Waszyngtonie prezydent Stanów Zjednoczonych Lincoln, Agencja Reutera była pierwszą w Europie, która wiadomość tę podała. Korespondent Reutera w Ameryce zaniósł wiadomość o tym, umieszczoną w tradycyjnej, blaszanej puszce, do portu, by ją okrętem przesłać do Europy. Ku swemu przerażeniu dowiedział się jednak, że okręt opuścił port dwie godziny przedtem. Wobec czego natychmiast wynajął mały statek, sam wsiadł na jego pokład i polecił za wszelką cenę dopędzić okręt amerykański, który kilka godzin wcześniej odjechał do Europy. W międzyczasie zdołał korespondent uzupełnić swą pierwszą krótką wiadomość, napisał wyczerpujące sprawozdanie, a po kilku godzinach rekordowo szybkiej, jak na owe czasy jazdy zdołano dogonić okręt pocztowy i przerzucić blaszaną puszkę na jego pokład.

WŁASNY KABEL TELEGRAFICZNY REUTERA

Jeszcze rok wcześniej uzyskał Reuter od króla Hanoweru zezwolenie na budowę własnego kabla telegraficznego, łączącego port niemiecki Kuxhaven z Anglią. W ten sposób uzyskał Reuter możliwość szybszego jeszcze porozumiewania się z Anglią, dzięki własnej linii telegraficznej. By zdobyć odpowiednie fundusze na ten cel, firma jego przemieniona została w spółkę akcyjną pod nazwą „Reuter Telegram Comp. Ltd.“ Kiedy nastąpiło bezpośrednie połączenie telegraficzne między Europą a Ameryką, Reuter natychmiast nawiązał kontakt z amerykańską agencją „Associated Press“ i zawarł z nią umowę, na mocy której nastąpiła stała wymiana wiadomości między jego biurem w Londynie, a agencją amerykańską.

Ale i to jeszcze Reuterowi nie wystarczyło. Chciał on koniecznie mieć też swój własny kabel łączący Europę z Ameryką. W roku 1869 zawiązała się z inicjatywy Reutera specjalna spółka akcyjna, która istotnie projekt połączenia kablowego Francji z Ameryką zrealizowała.

BARON REUTER

W ten sposób z małych początków w ciągu kilkunastu lat zaledwie Agencja Reutera stała się potężną instytucją o znaczeniu światowym. Sieć tej agencji prasowej obejmowała już najbardziej odległe zakątki świata, nie tylko Europę i Amerykę, ale i Chiny, Indie i Rosję Azjatycką.

W roku 1871 Reuter, który wówczas od szeregu lat już posiadał obywatelstwo angielskie, otrzymał od księcia Ernesta Sachsen-Koburg tytuł barona, który uznany został przez angielską królową Wiktorię.

Przedsiębiorstwem swym kierował Juliusz Reuter do roku 1879. 20 lat potem, w wieku 83 lat, zmarł ten genialny i pełen energii Żyd niemiecki, który położył podwaliny pod rozbudowę tak potężnej dziś „międzynarodówki“, jaką jest, obsługiwane przez liczne agencje telegraficzne, mocarstwo prasy.

KRAKÓW wczoraj i dziś

LOTNE KOMISJE CENNIKOWE
badają ceny artykułów w Krakowie

Dziś w godzinach przedpołudniowych w Krakowie ukazały się na mieście lotne komisje cennikowe. W skład komisji wchodzą przedstawiciele starostwa grodzkiego, zarządu miejskiego i policji.

Komisje działają w związku z okresem przedświątecznym i badają wysokość cen artykułów w sklepach i kramach, a w pierwszym rzędzie artykułów pierwszej potrzeby.

Przeciw winnym przekroczenia sporządzone będą doniesienia do władz karno - administracyjnych.

ZIMĄ OTWARTA -- LATEM CZĘŚCIOWO ZAMKNIĘTA
będzie droga Kraków-Zakopane

Zamknięta z powodu przebudowy w ciągu całego lata reprezentacyjna droga Kraków-Zakopane — została ostatnio, jak wiadomo, otwarta na sezon zimowy dla ruchu samochodowego. Niektóre odcinki, a mianowicie te, na których prowadzono prace przy przebudowie podczas ubiegłego lata, nie zostały jednak jeszcze wykończone, co nie przeszkadza zasadniczo normalnemu ruchowi. Tak więc można obecnie spokojnie jechać samochodem z Krakowa przez Myślenice, Lubień, Chabówkę, Obidową i Nowy Targ do Zakopanego.

Z nadejściem sezonu budowlanego na wiosnę środkowy odcinek drogi będzie wykańczany, wobec czego zostanie on zamknięty dla ruchu. Prowadzone też będą latem roboty na odcinku od Lubienia do Chabówki.

KOLEJKA GÓRSKA W KRYNICY -- RUSZYŁA
Otwarcie dla normalnego ruchu -- 22 b. m.

Jak się dowiadujemy, otwarta w niedzielę kolejka górska linowo terenowa — na szczyt Góry Parkowej w Krynicy po ostatecznych przygotowaniach w poniedziałek i wtorek, dziś oddana zostaje normalnemu ruchowi. Będzie on niewątpliwie znaczny o czym świadczy ogromna frekwencja już w dniu otwarcia.

Jedną z najważniejszych ciekawostek — związanych z konstrukcją tej pierwszej w Polsce górskiej kolejki linowo terenowej — jest urządzona pośrodku trasy specjalna mijanka, gdzie przesuwają się obok siebie oba kursujące stale wagoniki.

Ciekawą jest rzeczą, jakich środków użyto dla zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa. Służą do tego celu 4 urządzenia hamulcowe. Wewnątrz wagoniku znajdują się 3 hamulce, specjalny zaś automatyczny hamulec elektryczny zainstalowano na stacji końcowej przy maszynowni. Ma on zadanie najważniejsze regulowania działalności silnika. W tym celu jest on tak dalece zespolony z silnikiem, iż w momencie nadmiernej szybkości jego pracy, grożącej zaburzeniami w ruchu wagoników — hamulec ten „wkracza“ i unieruchamia silnik wraz z wagonikami, znajdującymi się na trasie. Bezpieczeństwo gwarantuje też kontakt sygnalizacyjny i telefoniczny pomiędzy wagonikami między sobą oraz z obu stacjami. Nawiązanie rozmowy telefonicznej odbywa się na der oryginalnie, mianowicie obsługa wagoni ku wysuwa nazewnątrz specjalny pręt bambusowy i opiera go na drucie telefonicznym biegnącym tuż przy trasie tak, że pręt sunie po drucie, a jednocześnie umożlwia to prowadzenie rozmowy telefonicznej.

Hamulce, umieszczone w wagoniku, działają przez zaciskanie szyny niezmiernie mocnymi szczękami.

W przyszłości przy wagonikach będą jeszcze odpowiednie przyczepki, umożliwiające wygodne i bezpieczne przewożenie nart i saneczek. W podziemiach wyjazdowego (dolnego) budynku stacyjnego powstaną nadto hangary dla sprzętu do sportów zimowych, jak również smarownia, warsztaty reperacyjne itp.

Wykańczany obecnie tor saneczkowy posiada wylot u stóp Góry Parkowej — tuż przed budynkiem stacyjnym kolejki, dzięki czemu saneczkarze, po przejechaniu toru — przedostawać się będą bezpośrednio na peron stacji. Nazewnątrz toru saneczkowego, oddzielony odeń wysoką bandą — budowany jest zjazdowy tor narciarski długości 2200 m, umyślnie wyposażony w odcinki łatwiejsze — dla narciarzy początkujących i trudniejsze — dla specjalistów zjazdu.

POŻAR FABRYKI I UPADEK KONIA
zaalarmowały straż pożarną

Ubiegłej nocy krakowską straż pożarną wezwano na ulicę Dietla. Tutaj w realności pod l. 91 wybuchł pożar w fabryce „Galalit“.

Jak się okazało, zapaliła się skrzynka drewniana a ogień rozszerzając się szybko przerzucił się na futryny. Od silnego żaru popękały szyby w oknach. Po jednogodzinnej akcji ogień został ugaszony.

Dziś rano wezwano znów straż pożarną na ul. Żółkiewskiego. Tutaj na śliskiej jezdni przewrócił się koń, którego mimo wysiłków woźnicy nie można było podnieść. Dopiero strażacy przy pomocy dźwigów podnieśli konia z ziemi.

NADUŻYCIA W KASIE STEFCZYKA

Przez dłuższy okres czasu Stanisław Florek pełnił funkcję kasjera w Kasie Stefczyka w Gromniku i w tym charakterze od poszczególnych osób, które zaciągały w Kasie tej pożyczki, inkasował pieniądze na spłatę tych pożyczek.

Między innymi wpłacił do rąk Stanisława Florka, Andrzej Uchwal kwotę zł. 82.70 gr. z czego zł. 80 na spłatę reszty dłużnego kapitału, zaś zł. 2 70 gr. tytułem procentu i kosztów administracyjnych.

Jak stwierdzono z księgi kasowej Kasy Stefczyka w Gromniku t. zw. „księgi pożyczek“, wciągnął on do tej księgi ową kwotę zł. 80, lecz później cyfrę ową wytarł, zastąpiwszy ją cyfrą zł. 20. Wobec czego musiał również zanotować w rubryce „reszta długu“ kwotę zł. 60, która jest w księdze zamazana atramentem z widocznymi śladami zatarcia.

Stan ten stwierdzono i ponad wszelką wątpliwość ustalono na podstawie wyników przewodu sądowego, a w szczególności przeglądnięcia księgi kasowej Kasy Stefczyka w Gromniku oraz świadka Andrzeja Uchwala, jako też przyznania się samego oskarżonego do popełnienia zarzuconego mu oskarżeniem czynu przestępnego.

Wobec powyższego stanu sprawy, stwierdzono i ustalono winę Florczyka i sąd uznawszy go winnym popełnienia tych występków wymierzył mu karę 3 i pół miesięcy więzienia. Na skutek odwołania się Florka, sprawa znalazła się przed sędzią dr Ostręgą w apelacji. Broni adw. Osiek.

—<>—

od naszych KORESPONDENTÓW

KRONIKA TARNOWSKA

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. Pod przewodnictwem prezydenta p. dra Brodzińskiego odbyło się w poniedziałek dnia 20 bm. posiedzenie Rady miejskiej, na którym przed przystąpieniem do rozpatrywania spraw objętych porządkiem dziennym ławnik prof. Ciołkosz poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu niedawno śp. Andrzejowi Strugowi, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie z miejsc.

Następnie na wniosek nagły klubu radnych socjalistycznych Rada jednogłośnie uchwaliła zwrócić się do Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej w Krakowie o wyrażenie zgody na ustalenie stawek zapomóg dla bezrobotnych w Tarnowie przynajmniej w wysokości zeszłorocznej, po czym Rada uchwaliła zakupić realność od pp. Serwińskiego i Sochackiego przy ul. Panny Marii i Łaziennej o łącznej objętości 1643 m kw. za kwotę 30.506 zł, który to teren będzie przeznaczony na budowę krytych jatek, względnie straganów, które na polecenie władz administracyjnych mają być usunięte z placu św. Ducha już w najbliższym czasie. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący na skutek interpelacji klubu radnych socjalistycznych podał do wiadomości, że wszyscy miejscy robotnicy fizyczni i umysłowi stale zatrudnieni utrzymali renumerację świąteczną, zaś sprawę funkcjonariusza miejskiego p. Krupy poruszono w następnej interpelacji radnych socjalistycznych (w związku ze skreśleniem na afiszu Związku Pracowników Komunalnych słowa „komunalnych“ zastępując je słowem „komunistów“) prezydent przyrzekł zbadać i udzielić wyjaśnień na następnym posiedzeniu, które odbędzie się we wtorek dnia 28 bm.

Na posiedzeniu tym omawiane będzie sprawozdanie komisji rewizyjnej z kontroli zamknięć rachunkowych Zarządu Miejskiego i Przedsiębiorstw Miejskich za rok. 1936/37.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: Z powodu prób, dziś wieczorem przedstawienia nie będzie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Brutal“ (W. Mc. Langien) i „Brzdąc“ (Lucien Baroux).
APOLLO: „Zbudź się i żyj“ (Alice Faye).
ATLANTIC: „Legia zatraceńców“ (F. Ma. Murary, Parker) i „Dorożka Nr 13“ (Sielański, Andrzejewska).
BAGATELA: „Szesnastolatka“ (film niemiecki)
PROMIEŃ: „Książątko“ (Lubieńska, Bodo, Sielański).
STELLA: „Jedna z tysiąca“ (M. Eggert)
SZTUKA: „Lot skazańców“.
UCIECHA: „Książę i żebrak“ (Error Flynn)
WANDA: „Jego złota rybka“ (Myrna Loy, William Powell).

O. RAVELY

PISARZ I STRAŻAK

— Nie! — powiedział Daibonne.

— Wiem o tym dobrze! Jestem znanym i uznanym pisarzem dramatycznym. Tworzę, jak twierdzą zgodnie wszyscy krytycy, świetne sztuki teatralne. A jednak daję wam słowo, że więcej mi zależy na opinii zwykłego, szarego obywatela, niż na zdaniu najsłynniejszego recenzenta. Powiem nawet więcej! Bardziej mnie obchodzi, co powie o moim utworze zwykły woźny, niż dyrektor teatru

— Przesadzasz! — zaprotestowali chórem przyjaciele.

— Nie, nie przesadzam! Taki woźny rozumie, „czuje" jak rzecz będzie się podobała. Ci ludzie mają węch! Oni już na próbach wiedzą, czy sztuka pójdzie, i to czy pójdzie dobrze, pięćdziesiąt lub więcej razy, czy też padnie po paru przedstawieniach. Oho, oni się znają!

— W takim razie! — odezwał się Jeauville, dyrektor teatru. — Po cóż ja ci jestem potrzebny?

— Ty, kochany Jeauville! — odparł śmiejąc się pisarz — jesteś mi potrzebny przede wszystkim do wypłacania honorarium! To twój najpierwszy obowiązek! Po to właściwie jesteś i żyjesz!

— No! zawołał, śmiejąc się dyrektor. — Doprawdy, jesteś wygodnicki!

— Pomimo to! — rzekł pisarz już zupełnie poważnie. Możecie mi wierzyć, możecie wierzyć temu co mówię. Otóż, na każdej premierze, nie patrzę nigdy na scenę. Sztukę znam już z prób, nic nie poradzę na to, jak będzie grana. Nie patrzę też na recenzentów. Wybieram sobie na ciemnej sali jeden punkt. Jest nim postać woźnego, biletera, czy strażaka. Z jego zachowania wnioskuję — jakim jest przedstawienie. No, a teraz, kiedy mowa o teatrze, powiedz mi, drogi dyrektorze, kiedy wystawisz moją „Annę z tamtego brzegu"?

Potoczyła się fachowa rozmowa.

* * *

Daibonne siedział w loży i czekał na początek premiery swego dramatu „Anna z tamtego brzegu". Jak zwykle, spoglądał na gwarną salę i wtedy zauważył coś, co go zainteresowało.

Na trzecim piętrze, u samej góry, tuż przy drzwiach, coś błysnęło. Pisarz wytężył wzrok. Poznał hełm strażacki i dojrzał postać.

Strażak stał wychylony, połową ciała znajdując się na korytarzu, wsadzając głowę przez drzwi i śledząc z naprężeniem i uwagą akcję dramatu.

Daibonne uśmiechnął się. Uważał „Annę z tamtego brzegu" za jedno ze swych najlepszych dzieł. Wyjątki ze sztuki, nadawane przez radio, miały powodzenie. Nie obawiał się więc nieprzychylnych recenzyj, ale był ciekaw, jak przyjmie jego dramat jeden z tych, których nazywał „ludźmi teatru".

Już po pierwszym akcie, rozentuzjazmowana publiczność urządziła mu owację. Powtórzyła się ona i po drugiej odsłonie.

Ilekroć Daibonne spoglądał na trzecie piętro — za każdym razem widział strażaka, jak tkwiąc w swej niewygodnej pozycji, słuchał uważnie i z ciekawością.

Nastąpił akt ostatni.

Tę część swego dzieła pisarz uważał za doskonałą, a teraz obserwując wszystkich dookoła, widział jakie na nich robiła wrażenie. W pewnym momencie spojrzał na górę, na trzecie piętro. — Strażaka nie było.

Od razu stracił humor. I nie odzyskał go nawet wtedy, gdy po zakończeniu sztuki, zachwyt publiczności doszedł do zenitu, Recenzenci otoczyli go kołem. Wymknął się im prawie niegrzecznie i pobiegł na górę.

W pustoszejącym korytarzu stał strażak. Narzucił na siebie pelerynę i widocznie czekał tylko aż ostatni goście opuszczą piętro, a on też będzie mógł pójść.

Daibonne podbiegł do niego.

— Przepraszam! — rzucił zadyszany. — Pan wyglądał podczas dwu pierwszych aktów przez cały czas na widownię. A podczas trzeciego już pana nie widziałem. Dlaczego? Czy się coś stało?..

A widząc, że strażak patrzy na niego, jak na wariata, dorzucił całkiem zmieszany:

— Jestem autorem tej sztuki...

— Ach, to pan to napisał?

— Ja!

Strażak skrzywił się.

— Nie podoba się panu ta sztuka? — zapytał Daibonne.

— Owszem, podoba mi się — odparł strażak niepewnie. Odwrócił się i zmierzał ku wyjściu.

Daibonne dogonił go.

— Ale dlaczego? Niech mi pan powie, co się panu w niej nie podoba.

— Mnie to wszystko jedno — machnął ręką strażak — ale Jeannecie się nie podoba

— Jakiej Jeannecie?

— No, mojej dziewczynie...

— Ale dlaczego, dlaczego?

Strażak odparł już z wyraźną złością:

— Bo gra tylko w dwóch aktach. Ta mała blondynka. Widział pan? Statystuje w tej pańskiej sztuce. I tylko w dwóch piewszych aktach. I dostaje za to tylko 5 franków za wieczór. A gdyby statystowała w trzech aktach — miałaby osiem. Marna sztuka, mój panie. Ot co. Zupełnie marna. Ta co poprzednio szła, wie pan, „Dzwonek Alarmowy" o, to była sztuka! Jeannett dostawała 10 franków dziennie. Cztery akty. Rozumie pan? — Cztery akty, sześć wyjść na scenę i jedna kwestia solowa. To już coś. A ta pańska „Anna"? Nie, nie podoba się mi...

Odwrócił się i poszedł.

Daibonne stał oniemiały...

Jak zbombardowano „PANAY"

Relacja naocznego świadka

Korespondent nankiński londyńskiego „Timesa" Mac - Donald, który znajdował się na pokładzie kanonierki amerykańskiej „Panay" podczas japońskiego nalotu, opisuje przebieg ataku lotniczego:

PIERWSZA BOMBA

„Panay" zarzucił kotwicę o godz. 11-tej przed południem w niedzielę 12 grudnia w miejscu położonym na rzece Yangtse, około 45 klm. powyżej Nankinu. W półtorej godziny później ukazały się na znacznej wysokości samoloty japońskie. Pierwsza bomba, która spadła o godz. 1-szej min. 38 po południu uderzyła w przednie działo na głównym pokładzie, złamała maszt, rozbiła mostek i zniszczyła aparat radiowy. Odrzucony siłą wybuchu kapitan, złamał nogę. Wkrótce potem dwaj inni oficerowie odnieśli rany.

W chwili wybuchu korespondent „Times" znajdował się na tylnym pokładzie okrętu w lazarecie, który został zamieniony na biuro prasowe i pisał depeszę na maszynie. Pomocnik amerykańskiego attache wojskowego kpt. Roberts, który przez lunetę śledził samoloty przywołał korespondenta na pokład aby potwierdził znaki rozpoznawcze na samolotach. Korespondent stwierdził, że wyraźnie widział czerwone koła na skrzydłach samolotów, odlatujących po zbombardowaniu kanonierki.

DRUGI NALOT

Słysząc, że samoloty znów powracają, korespondent powrócił do lazaretu. Wówczas wybuch ponownie wstrząsnął kanonierką, przewracając w lazarecie kilka łóżek. Chcąc dotrzeć do bardziej bezpiecznego miejsca pod pokładem, korespondent przebiegł wzdłuż okrętu w kierunku zejścia do kabin. Karabiny maszynowe kanonierki „Panay" ostrzeliwały napastników, szybujących nisko nad okrętem Korespondent angielski schronił się następnie w jadalni podoficerskiej, w której było pełno ludzi, w tej liczbie włoski dziennikarz Sandri. Nagle Sandri krzyknął po angielsku: „Jestem trafiony, umieram". Jak później ustalono Sandri trafiony został w brzuch dwoma pociskami karabinu maszynowego.

„PANAY" TONIE

Pomimo, że większa część okrętu była zniszczona i zalana wodą, hala maszyn była nietknięta. W międzyczasie „Panay" podziurawiony w kilku miejscach zaczął się przechylać na prawą burtę. O godz. 2 min. 5 po południu dano rozkaz opuszczenia okrętu. Dyżurny oficer, por. Anders, nie mogąc przemawiać z powodu rany w gardle, napisał kredą na pokładzie rozkaz opuszczenia okrętu i udania się łodziami w stronę wybrzeża.

GDY RATOWANO SIĘ NA ŁODZIACH...

Bombardowanie i ostrzeliwanie kanonierki z japońskich karabinów maszynowych trwało w dalszym ciągu. Pomimo to rannych zdołano umieścić w dwóch małych łodziach ratunkowych. Pierwsza łódź została w połowie drogi ostrzelana z karabinu maszynowego. Pięć osób odniosło wówczas rany. Jedna z nich zmarła. Każda z łodzi musiała kilkakrotnie odbywać podróż między okrętem a wybrzeżem, odległym o niespełna półtora klm. Korespondent opuścił okręt jako jeden z ostatnich. Ocaleni wylądowali na bezludnym odcinku bagnistego wybrzeża. Wkrótce znów usłyszano warkot zbliżających się samolotów przed którymi wszyscy ukryli się w gęstej trzcinie.

Samoloty przeleciały na drugą stronę rzeki, gdzie zaatakowały dwa statki należące do towarzystwa „Standard Oil", które trafiono ciężkimi bombami, zrzuconymi z wysokości kilkuset stóp. Stanęły one w płomieniach.

STRZAŁY Z MOTORÓWKI JAPOŃSKIEJ

Następnie ukazała się na rzece wojskowa motorówka japońska, kierując się w stronę tonącej kanonierki. Korespondent widział, jak z motorówki tej oddano w kierunku okrętu amerykańskiego kilka strzałów, po czym motorówka przybliżyła się do kanonierki. Kilku marynarzy amerykańskich, którzy udali się łodzią do kanonierki, aby zabrać lekarstwa, żywność i koce, ocaleli cudem, pociski bowiem z motorówki japońskiej przelatywały tuż nad ich głowami.

W międzyczasie „Panay" coraz bardziej zanurzał się i o godzinie 3-ciej min. 54 po południu zatonął. Aż do ostatniej chwili flaga amerykańska powiewała na maszcie kanonierki.

Relacja korespondenta „Timesa" którą dzienniki angielskie zamieszczają na naczelnych miejscach, wywołała w Londynie wielkie wrażenie.

Przesilenie rządowe w Egipcie?



Jak doniosły telegramy, zarysowały się bardzo ostre różnice zdań pomiędzy młodym królem Egiptu Farukiem a premierem Nahas Paszą. Podobno dojść ma do zmiany rządu. Na zdjęciu naszym premier egipski wygłasza w parlamencie mowę, której z tronu przysłuchuje się król Faruk. —

Niepozorne poszlaki zdradzają zbrodniarzy

Aparat policyjny pracuje dzisiaj przy tropieniu zbrodni z niesłychaną precyzją, posługując się przy swej robocie wszelkimi najbardziej nowocze snymi zdobyczami wiedzy. Dzięki temu najbardziej tajemnicze zbrodnie wykrywane bywają prę dzej czy później, nieraz dzięki nikłym zupełnie po szlakom jakimi rozporządza policja. Mordercę dziecka Lindbergha — Hauptmanna, zdradził kawałek drewna z połamanej drabinki, porzuconej na miejscu zbrodni. Z pomiędzy 40 tysięcy zakładów, obrabiających w Stanach Zjednoczonych drzewo

ZDOŁANO WYTROPIC FABRYKĘ Z KTÓREJ POCHODZIŁ KAWAŁEK DREWNA — KTORY ZAPROWADZIŁ HAUPTMANNA NA KRZESŁO ELEKTRYCZNE

Analogicznym sukcesem poszczycić się może świeżo Scotland Yard.

W jednym z najbardziej ożywionych punktów Londynu, w pobliżu Piccadilly, znaleziono zamor dowanego w mieszkaniu jego bankiera. Morderca nie pozostawił na miejscu żadnych śladów, prócz chusteczki, którą zatkał usta ofiary, żeby jej udaremnić wołanie o pomoc. Urzędnicy Scotland Yard zbadali każdy milimetr kwadratowy tej chu steczki przy pomocy silnie powiększających szkieł Nie było w niej nic osobliwego, poza niepozornym zupełnie błędem tkackim. A przecież po kilku go dzinach udało się wypośrodkować

Z KTOREJ FABRYKI CHUSTECZKA POCHODZIŁA

Już łatwiej udało się stwierdzić, że partia chuste czek z tym błędem oddana została hurtownikowi X i do jakich składów detalicznych je dalej sprze dano. W składach tych poddano badaniom perso nel co do tego, kto w ostatnim czasie nabył te chusteczki. Pewien ekspedient zdołał sobie przy pomnieć, że kilkanaście dni temu nabył pół tuzi na tych chusteczek

WYJĄTKOWO WYSOKI I CHUDY MĘŻCZYZNA.

Przedłożono sprzedawcy szereg fotografij przestępców z pomiędzy których wskazał sześciu jako ewentl. nabywców. Trzech spośród nich siedziało w więzieniu a jeden zmarł był kilka dni temu. Dwaj pozostali uporczywie wypierali się winy

PRZEPROWADZONA W ICH MIESZKANIU REWIZJA UWIEŃCZONA ZOSTAŁA JEDNAKŻE POMYŚLNYM SKUTKIEM, GDYŻ U JEDNEGO Z NICH WYKRYTO 5 POZOSTAŁYCH CHUSTECZEK

W ten sposób łańcuch poszlak został zamknięty a los mordercy przypieczętowany.

Gdy w powyższym wypadku mordercę ujęto już po 12 godzinach

POPEŁNIONA W ZAGŁĘBIU RURY ZBRODNIA DOCZEKAŁA SIĘ SĄDU DOPIERO PO KILKUNASTU LATACH

Pewnego dnia znaleziono w jednej ze sztolni 2 zamordowanych górników. Sprawcy nie udało się wypośrodkować tak iż sprawę odłożono do akt.

Niedawno temu przybył do pewnego lekarza na Śląsku górnik, w celu opatrzenia nieznacznej rany Lekarz zauważył, że mężczyzna miał bliznę na ramieniu, w której tkwił jeszcze mały odłamek węgla. Wyjął on ten odłamek i zapytał pacjenta, czy kiedy pracował w Zagłębiu Rury. Przypadkiem bowiem lekarz zajmował się także mineralogią i odłamek zdawał mu się pochodzić nie z sąsiedniej kopalni śląskiej, w której zajęty był ów robotnik. Górnik jednkaże stanowczo zaprzeczał, żeby kiedykolwick pracował w Zagłębiu Rury. Lekarzowi atoli sprawa wydawała się podejrzaną. Odesłał więc ułamek węgla do instytutu geologicznego, gdzie istotnie stwierdzono,

ŻE UŁAMEK POCHODZIŁ Z ZAGŁĘBIA RURY

Lekarz doniósł o tym policji. Górnik w ogniu krzyżowych pytań przyznał się nareszcie, że za mordował owych dwóch górników. Górnicy broni li się kawałkami węgla, z których jeden zranił mordercę w ramię. Pozostawiony niebacznie pod skórą drobny ułamek węgla wydał go po latach w ręce sprawiedliwości.

Kilka tygodni temu dokonano włamania do willi bogatego przemysłowca w Budapeszcie. Sprawcy pracowali widocznie w rękawiczkach, gdyż nigdzie nie znaleziono odcisków palców. Jedną pamiątką po nich

BYŁA STARA CZAPKA SPORTOWA

Komisarz kryminalny, chcąc ustalić, z jakiego środowiska wywodził się właściciel czapki, umieścił ją w worku z grubego papieru i wytrzepał dokładnie z kurzu. Badania mikroskopijne wykazały że kurz z czapki pochodził przeważnie z tartego drzewa. Widocznie sprawca zajęty był w stolarni W niedalekiej odległości od willi znalazła się istotnie istniejąca od niedawna stolarnia, której właściciel znany był policji. Po dłuższym wypieraniu się przyznał on się wreszcie do popełnionego włamania, gdy znaleziono w jego posiadaniu przedmioty, pochodzące z willi. Tak więc niepozorny pył zdradził zbrodniarza.

ROZMAITOŚCI

OBSŁUGA AUTOMOBILISTÓW W AMERYCE

Rozwój automobilizmu w Ameryce wpłynął na wytworzenie nowych form w obsłudze klientów. Tak np. w jednym z miast, położonych przy głównym szlaku samochodowym, istnieje bank wyłącznie przeznaczony dla automobilistów. Kasy banku ustawiane są na ulicach i są tak urządzone, że automobilista nie opuszczając swego wozu, może załatwić wszystkie czynności bankowe. Wzdłuż głównych arteryj krążą liczne ruchome bary, w których spragniony czy głodny kierowca wozu może otrzymać prawie wszystko, od mięsa do kremów ze śmietaną, od whisky do wyszukanego coctailu. Ciekawą inowację dla automobilistów stworzyło miasto Dalas w Texasie. Przy głównych ulicach miasta ustawiono pomysłowe skrzyneczki do listów, które za pociągnięciem sznureczka otwiera się i nie opuszczając samochodu, można do niej wrzucać listy.

WYSPY, WYSEPKI I ARCHIPELAGI

Przyszedł wreszcie sezon na wszystkie zapomniane dotychczas, odludne, skaliste wyspy i wysepki. Sztaby marynarki wszystkich krajów zabrały się gorączkowo do studiowania map, do wyszukiwania niezajętych jeszcze, lub niewykorzystanych skalistych wysp i archipelagów. Zabrała się do poszukiwań tych także i admiralicja angielska, która odkryła nagle, iż maleńka skalista wysepka Nankuri, położona w archipelagu Mikołaja, u cieśniny malakkskiej, może stać się ważnym punktem strategicznym, broniącym skutecznie drogi do zwrotnego punktu Imperium Brytyjskiego na Dalekim Wschodzie do Singapooru. Na wysepce tej żyje około 40 tubylców. Malajczyków, utrzymujących się wyłącznie z plantacji kokosowych. W tych dniach wyjechała na wyspę grupa rzeczoznawców morskich. Niezadługo powstaną tam fortyfikacje i arsenały. Zainteresowania Anglii w tej strefie wywołały żywy niepokój w kołach japońskich. Szef sztabu admiralicji japońskiej wziął lupę do ręki i bada pilnie każdy zakątek morza malajskiego.

STALIN — „SŁONECZKO"

W ostatnim czasie serwilistyczna nawskroś prasa sowiecka i literatura prześcigają się w pochlebstwie dla Stalina, nazywając go „Zbawcą proletariatu" „Wodzem narodu" „Ojcem ludów sowieckich", „Pierwszym posłem do rady najwyższej Sowietów" „Wodzem rewolucji światowej" i td. Najczęściej spotykanym określeniem jest „Nasze słoneczko". Zle jednak musi być z tym „słoneczkiem", skoro, jak podaje wychodzący w Tyflisie dziennik sowiecki, w ostatnich latach Stalin o włos nie padł ofiarą dwóch doskonale zorganizowanych zamachów na jego życie. W czasie pobytu w Gruzji w 1933 roku kilka osób, przebranych jako agenci GPU. otworzyło ogień na samochód Stalina. Szofer na odgłos strzałów ruszył pełnym gazem i skręcił w najbliższą ulicę, ratując w ten sposób dyktatora. W 1935 roku również w Gruzji kilkudziesięciu zamachowców postanowiło wysadzić bombami wszystkie samochody znajdujące się w eskorcie Stalina, spodziewając się w ten sposób uśmiercić dyktatora. Stalin w ostatniej chwili dowiedział się o planowanym zamachu i przyśpieszył wyjazd.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NA FRONCIE DUDNIĄ ARMATY A W KRAJU KWITNIE SPORT

Na stadionie Meiji w Tokio, na którym odbędą się w 1940 roku igrzyska olimpijskie, rozegrane zostały 3-dniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Japonii. Udział wzięli m. in. najwybitniejsi lekkoatleci Japonii z olimpijczykami Tajimą, Haradą, Nishidą i Oe na czele. Sensacją zawodów była porażka znanego japońskiego maratończyka Sona który zajął dalekie miejsce. Sukces natomiast odniósł znany w Europie Kohei Murakoso, zwycięzca dwóch konkurencji. Techniczne wyniki zawodów były następujące:

100 m. Yazawa 10,6
200 m. Yazawa 22 sek.
400 m. Aihara 49,3
800 m. Tomie 2:01,1
1500 m. Omori 4:02
5000 m. Murakoso 15:05
10.000 m. Murakoso 31:11,4
110 m. przez płotki Murakami 14,9
400 m. przez płotki Aihara 55,7
3000 m. przez przeszkody Imai 9:47,6
bieg maratoński Ryu 2:34,17
rzut kulą Yokota 13,03
rzut dyskiem Miyagi 40,38
rzut oszczepem Asakura 57,04
rzut młotem Tsukamoto 46,05
skok wzwyż Okamoto 1,95
trójskok Okaże 15,07
skok o tyczce Adachi 4,00
dziesięciobój Yata 6393 pkt.
50 klm. chód — Wada 4:42,57.

W rozgrywkach pań osiągnięto następujące wyniki:

100 m. Komiya 12,4
200 m. Itoda 26
80 m. przez płotki Mitsui 12.8
rzut dyskiem Kojima 37,75
rzut kulą Kojima 11,52

MECZ ODBĘDZIE SIĘ ZA 4 MIESIĄCE ale już obecnie wszystkie bilety są sprzedane

Angielski Związek Piłkarski ma wciąż kłopot z wielkimi imprezami, do których należą finał pucharu Anglii i mecz Anglia — Szkocja. Kłopoty są innego rodzaju niż u nas, mianowicie Związek nie umie sobie zupełnie poradzić ze zgłoszeniami na miejsca. Wszystkie stadiony w Anglii są za małe aby pomieścić setki tysięcy widzów, zgłaszających się na te imprezy. Charakterystyczny jest wypadek z meczem Szkocja — Anglia. Mecz ten ma się odbyć dopiero 9 kwietnia 1938 r. ale już obecnie Związek Piłkarski ma sprzedane wszystkie miejsca na stadionie w Wembley, mogącym pomieścić do 100.000 widzów.

Angielski związek piłkarski zamierza rozbudować w ciągu 1938 roku stadion w Wembley aby przynajmniej mógł pomieścić 172 tysiące widzów.

AUSTRIA I WĘGRY PRZECIWNIKAMI POLSKICH PIĘŚCIARZY

Polski Zw. Bokserski projektuje w związku z międzypaństwowym meczem Polska—Węgry, jaki rozegrany zostanie w dniu 10 kwietnia r. p. w Budapeszcie rozegranie w drodze powrotnej spotkania międzypaństwowego Polska—Austria w Wiedniu w dniu 12 kwietnia. Pertraktacje są w toku. Decyzja austriackiego związku bokserskiego jeszcze nie jest znana.

LAJOS RAJKI MA GŁOS:

WATERPOLIŚCI WYPŁYWAJĄ na szerokie wody konkurencji międzynarod.

Trzytygodniowy obóz waterpolowy w CIW F-ie pod kierunkiem Węgra Lajosa Rajkiego został zakończony. Zawodnicy prowincjonalni rozjechali się już do domów, opuszcza nas Rajki, czas więc najwyższy zasięgnąć opinii o naszych zawodnikach.

Ogólnie jest nasz trener zadowolony z postępów. Zresztą trudno się temu dziwić; materiał ludzki, jakim rozporządzamy, jest wręcz doskonały; trzytygodniowy węgierski trening musiał w tych warunkach dać rezultaty. Dziś waterpoliści są w znakomitej formie i kondycji; poprawili ogromnie technikę nauczyli się taktyki gry zrozumieli ważność dokładnych podań i błyskawicznych strzałów.

„To jest drużyna, która będzie za dwa lata groźna dla potęg, jak Węgry czy Niemcy" — twierdzi stanowczo Rajki.

A teraz co sądzi Węgier o każdym z poszczególnych graczy. Bocheński: przy swej wadze, szybkości, „głowie w grze" i dobrym strzale — jest najlepszym kierownikiem ataku. Jednak specjalnego talentu do piłki wodnej nie posiada. Makowski jest najmądrzejszym graczem ze wszystkich. Jedyną jeszcze wadą to słaby strzał. Ale to jest kwestią treningu. Zubowicz jest najlepszym technikiem posiada najsilniejszy strzał. Musi dużo trenować, aby być w kondycji i... zwalczyć swą angielską flegmę w grze. Karpiński jest zdolnym i zawziętym bekiem, ale musi nauczyć się mądrze podawać piłkę atakowi i strzelać. Iwanow, belgijski student posiada wrodzony „dryg" do waterpola. Jest on dużą nadzieją na przyszłość. Jastrzębski — to bardzo zdolny bramkarz, niestety, mało trenuje, wskutek czego popełnia często fatalne błędy. Konarek wnosi do gry dużo serca i temperamentu; gra za bardzo egoistycznie. Szwankuje kondycja fizyczna, ale to jest kwestia treningu i... życia w myśl zasad sportowych. Haillor to najpoważniej traktujący waterpolo gracz obozu. Twardy ślązak wraz z Karpińskim stworzy doskonałą parę obrońców. Podobnie jak i Karpiński, podaje piłki bez głowy, co u beka jest dużym błędem. Jędrysik — to nasza największa nadzieja na przyszłość. Gra prawie bezbłędnie, słabszy ma tylko strzał no i kondycję (17 lat!) Kieryś — to kopia Jędrysika. Wiener za dużo fauluje, ale przy swej wadze może być dobrym bekiem. Smoderek, zawzięty bek o dobrej technice i „głowie", ale za wolny. Bochenek — to bramkarz przyszłości. Poza tym na obozie byli jeszcze poznańczycy Cendlak i Kolasiński, którzy po zapoznaniu się z metodami pracy Rajkiego, stać się powinni pionierami waterpola w Poznaniu, oraz krakowianin Włodek.

10 pierwszych wymienionych plus Karliczek i Jankowski stanowić będą reprezentację Polski.

Pierwszy „chrzest bojowy" otrzymają waterpoliści już w marcu: przyjeżdża do Polski na miesięczne tournee drużyna węgierska MTK. w której barwach grają obecni reprezentanci Węgier: Homonay, Brandy, Hazay i Mezay. Oprócz nich Laky Földes i Vadas nie są o wiele słabsi. Mistrz olimpijski Csik uzupełni drużynę.

Oczywiście o wygranej z drużyną w której na 6 ludzi gra 4 w reprezentacji, nawet nie możemy marzyć. Chodzi tylko o pokazanie nowoczesnej gry w waterpolo i jak na jej tle wypadną nasi chłopcy. Przegraną nie ma się co peszyć; z Węgrami przegrywali już wszyscy na świecie!

W lecie Rajki ma znów przyjechać do Polski na treningi. A potem — wyjazd do Londynu na mistrzostwa Europy (6—11 sierpnia).

— Musicie pojechać — mówi Rajki. 18 państw jest już zgłoszonych. A takie jak Luxemburg, Dania, Norwegia, Malta, Czechosłowacja, nawet Austria, Szwajcaria i inne — to nie jest nawet konkurencja dla Polski. Kontakt z zagranicą — a o Polsce dużo usłyszy świat już niedługo. Tournee bałkańskie które dla was organizuję w lecie da tego najlepszy dowód.

A więc pod hasłem „na podbój Europy" rozpoczynają polscy waterpoliści rok 1938!

REWANŻOWE SPOTKANIE BOKSERSKIE ŚLĄSK-KRAKÓW

Rewanżowe spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Śląska i Krakowa odbędzie się w Białej koło Bielska w ciągu stycznia, prawdopodobnie w dniu 6 lub 23 stycznia.

NIESPODZIEWANA PORAŻKA GDYŃSKIEJ FLOTY W INOWROCŁAWIU

W Inowrocławiu odbyły się zawody bokserskie pomiędzy gdyńską Flotą a miejscową Goplanią zakończone zwycięstwem Goplanii w stosunku 9:7. Sensację przyniosła walka w wadze ciężkiej pomiędzy Leśniakiem i Węgrowskim, która zakończyła się wynikiem remisowym.

HELIASZ POWRÓCIŁ Z BELGII

Do Poznania przyjechał z Belgii b. mistrz Polski i b. rekordzista świata Zygmunt Heliasz, który przez cały rok był trenerem belgijskich lekkoatletów klubu Beerschot. Przyczyną zerwania kontaktu — jak się obecnie okazało — były nieporozumienia między zarządem klubu a Heliaszem, powstałe na tle systemu szkolenia młodzieży i urządzania kursów dla niestowarzyszonych.

Heliasz oczekuje odpowiedzi belgijskiego Związku Lekkoatletycznego, który zamierza go zaangażować w charakterze trenera związkowego. Decyzja uzależniona jest od otrzymania odpowiednich subwencji rządowych gdyż Związek nie posiada na ten cel żadnych funduszów.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.